

# LIST DO CHORYCH I ICH RODZIN



APOSTOLAT CHORYCH ARCHIDIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIENSKIEJ

*Nr 319 – Maj 2021*



**„List do Chorych i ich Rodzin”** – biuletyn dla chorych  
odwiedzanych podczas domowych wizyt duszpasterskich  
w parafiach Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej

Materiały duszpasterskie Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej  
do użytku wewnętrznego

### **Wydawca**

Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Szczecińsko-Kamieńskiej  
ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin, tel. 91 454 22 92

### **Redakcja i korekta**

Ks. kan. dr Piotr Skiba  
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego  
e-mail: ks.piotr.skiba@gmail.com

### **Referent Duszpasterstwa Chorych**

Ks. Przemysław Pokorski

### **Przygotowanie tekstów**

Elżbieta Palczak

### **Na okładce**

Ikona Niepokalanej Pani naszej Bogurodzicy Fatimskiej „W Tobie Jedność”  
Pracownia Karmelu Miłości Miłosiernej  
pw. bł. bł. Braci Trapistów z Tibhirine, Szczecin

### **Artykuły i materiały prosimy przesyłać na adres**

Wydział Duszpasterski, ul. Papieża Pawła VI nr 4, 71-459 Szczecin  
e-mail: wdkm@kuria.pl

lub

Elżbieta Palczak, ul. Dąbrowskiego 10B/2, 73-120 Chociwel  
e-mail: elapalczak@gmail.com

# PAPIEŻ FRANCISZEK

## MARYJA NASZĄ MATKĄ

Jezus Chrystus przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie przynosi nam zbawienie, daje nam łaskę i radość, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że możemy w prawdzie zwracać się do Niego słowem Ojciec. Maryja jest Matką, jest Matką, która troszczy się przede wszystkim o zdrowie dzieci,



potrafi dbać o nie z wielką i czułą miłością. Matka Boża strzeże naszego zdrowia. Co to znaczy, że Matka Boża strzeże naszego zdrowia? Myślę przede wszystkim o trzech aspektach: pomaga nam wzrastać, pomaga nam stawiać czoło życiu, pomaga nam być wolnymi.

Mama pomaga dzieciom rozwijać się i chce, by wzrastały; dlatego wychowuje je tak, by nie ulegały lenistwu — które bierze się też z pewnego dobrobytu — by nie poprzestawały na wygodnym życiu, zadowolając się tylko posiadaniem rzeczy. Mama pielęgnuje dzieci, aby rozwijały się coraz bardziej, by rosły silne, potrafiły brać na siebie odpowiedzialność, angażować się w życie, dążyć do wielkich ideałów. Ewangelia św. Łukasza mówi, że w Rodzinie Nazaretańskiej Dziecię Jezus «rosło i nabierało mocy, napełniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim» (Łk 2, 40). Matka Boża to właśnie czyni w stosunku do nas, pomaga nam wzrastać w człowieczeństwie

i w wierze, stawać się silni i nie ulegać pokusie bycia ludźmi i chrześcijanami w sposób powierzchowny, lecz żyć odpowiedzialnie i dążyć do coraz wyższych celów.

Mama myśli też o zdrowiu dzieci, ucząc je stawiania czoła życiowym trudnościom. Nie wychowuje się, nie troszczy się o zdrowie unikając problemów, jak gdyby życie było autostradą bez przeszkód. Mama pomaga dzieciom patrzeć w sposób realistyczny na problemy życiowe i nie pogrążyć się w nich, lecz odważnie mierzyć się z nimi, nie ulegać słabości, potrafić je przezwyciężać, zachowując zdrową równowagę, której matka «ma poczucie», między bezpieczeństwem a ryzykiem. I mama to potrafi! Nie prowadzi dziecka zawsze bezpieczną drogą, bo w ten sposób dziecko nie może wzrastać, ale i nie zostawia go tylko na drodze ryzyka, bo to jest niebezpieczne. Mama potrafi wszystko wyważyć. Przypomnijmy przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie: Jezus nie stawia za wzór postępowania kapłana i lewity, którzy nie udzielają pomocy człowiekowi napadniętemu przez zbójców, lecz Samarytanina, który widzi sytuację tego człowieka i zaradza jej w konkretny sposób, również narażając się. Maryja zaznała wielu trudnych chwil w swoim życiu, od narodzin Jezusa, kiedy «nie było dla nich miejsca w gospodzie» (Łk 2, 7), aż po Kalwarię (por. J 19, 25). I jak dobra matka jest blisko nas, abyśmy nigdy nie tracili odwagi w obliczu życiowych przeciwności, w obliczu naszej słabości, w obliczu naszych grzechów: daje nam siłę, wskazuje nam drogę swojego Syna, abyśmy nie lękali się trudności, stawali im czoło z Jej pomocą.

I ostatni aspekt: dobra mama nie tylko towarzyszy rosnącym dzieciom, nie unikając problemów, życiowych wyzwań; dobra mama pomaga także podejmować ostateczne decyzje w wolności. To nie jest łatwe, ale mama potrafi to robić. Co jednak znaczy wolność? Nie znaczy na pewno robić wszystko, co się chce, ulegać namiętnościom, przechodzić od jednego doświadczenia do drugiego bez rozeznania, iść za obowiązującą modą; wolność nie oznacza, że tak się wyrażę, wyrzucania wszystkiego,

co nam się nie podoba, przez okno. Nie, to nie jest wolność! Wolność jest nam dana, abyśmy potrafili dokonywać w życiu dobrych wyborów! A Ona nam pomaga dokonywać ostatecznych wyborów z ową pełną wolnością, z którą odpowiedziała «tak» na Boży plan odnośnie do Jej życia (por. Łk 1, 38). Drodzy bracia i siostry, jak trudno jest w naszych czasach podejmować decyzje ostateczne! Wszystkich nas pociąga to, co tymczasowe. Padamy ofiarą tendencji skłaniającej nas do prowizoryczności... jakbyśmy chcieli zatrzymać się na etapie dojrzewania. Jest to trochę urok bycia w wieku młodzieńczym, i to przez całe życie! Nie bójmy się zobowiązań na całe życie, zobowiązań, które angażują i obejmują całe życie! W ten sposób życie będzie owocne! I to jest wolność: mieć odwagę podejmować te decyzje w sposób wielki.

Cała egzystencja Maryi jest hymnem na cześć życia, hymnem miłości do życia: zrodziła Jezusa w ciele i towarzyszyła narodzinom Kościoła na Kalwarii i w Wieczerniku. Maryja jest Mamą, która daje nam zdrowie, kiedy rośniemy, daje nam zdrowie potrzebne, by stawiać czoło problemom i je rozwiązywać; daje nam zdrowie, ucząc wolności dokonywania ostatecznych wyborów; Mamą, która uczy, jak przynosić owoce, otwierać się na życie i zawsze przynosić owoce dobra, owoce radości, owoce nadziei, jak nie tracić nigdy nadziei, ofiarowywać życie innym, życie fizyczne i duchowe.

O to Cię prosimy dziś, Maryjo, dla nas wszystkich: daj nam zdrowie, które tylko Ty możesz nam dać, abyśmy byli zawsze znakami i narzędziami życia. Amen.

*4 V 2013, Nabożeństwo różańcowe  
w bazylice Matki Boskiej Większej w Rzymie*

## **MARYJA NASZĄ PRZEWODNICZKĄ**

Przed nami wyjątkowy miesiąc maj, w szczególny sposób poświęcony Maryi. Modlimy się do Boga za wstawiennictwem

Matki Najświętszej śpiewając litanię loretańską. Wzywamy Maryję, która jest Matką Bożą, Matką Zbawiciela, Stolicą mądrości, Wspomożeniem wiernych, Uzdrawieniem Chorych, Królową Aniołów itd. Maryja ma wiele przymiotów, nad którymi warto kontemplować – są pełne głębi i bardzo wymowne. Wielu ludzi przez wieki budowało, buduje i będzie budować swoją duchowość na Maryi. Ona jest Przewodniczką w drodze do Nieba. Maryja jest wzorem życia duchowego i prowadzi ku



*Ikona Matki Bożej Turkmeńskiej  
Pracownia Karmelu Miłości Miłosiernej  
pw. bł. bł. Braci Trapistów z Tibhirine, Szczecin*

Chrystusowi – Swojemu Synowi – pokazuje Go nam i prosi: „Uczyńcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie”. Maryja czuwa, troszczy się i zabiega, byśmy żyli w radości, nadziei, miłości. Zwraca się do Syna: „Synu, nie mają już wina.” Maryja prosi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie mój Syn”. Ta prośba jest aktualna przez wieki, ale jak ją wypełniam? Maryja wówczas zauważyła potrzebę swoich bliskich i również dziś widzi potrzeby każdego człowieka. A ja? Czy widzę potrzeby i biedę innych? „Zróbcie wszystko, cokolwiek Syn mój wam powie” – czy chcemy Go słuchać?

W maju czcimy Najświętszą Marię Pannę jako Królową Polski i Matkę Kościoła.

„Ona wszystko rozumie, sercem ogarnia każdego z nas.” Jej wstawiennictwo jest zapisane na kartach historii naszej Ojczyzny. Maryja wyciąga do nas Swoją dłoń i chce nam towarzyszyć każdego dnia. Wstawia się za nami u Swego Syna. Matka, która wszystko rozumie, widzi nasze rozterki, problemy, smutki

i niepokoje. Z głębi serc naszych wołajmy: Matko Litościwa, módl się za nami.

*Elżbieta*

## **NAJŚWIĘTSZA MARYJA PANNA KRÓLOWA POLSKI**

**„Tam, gdzie panuje wielka ufność ku Maryi i wiara  
w Jej zwycięstwo, tam Bóg dokonuje przez Nią prze-  
dziwnej potęgi”**

Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński

Naród polski wielokrotnie w ciągu swych dziejów doświadczał szczególnej opieki Matki Bożej. Maryja – Królowa Polski nieustannie działa, zaradza i czuwa. Objawiając się przekazuje nam swoje prośby oraz napomnienia, pragnie pomagać w różnych kłopotach. Polacy od zarania dziejów czcili Ją jako swoją Matkę i Królową. Jej powierzali losy ojczyzny. Czcili Ją polscy królowie i książęta: Bolesław Chrobry w Sandomierzu wystawił kościół pw. Matki Bożej. Władysław Herman ku Jej czci wystawił okazałą świątynię w Krakowie na Piasku i w ten sposób dziękował za cudowne uleczenie przez Matkę Bożą. Król Zygmunt I Stary przy katedrze krakowskiej wystawił kaplicę zwaną Zygmuntofską i poświęcił ją Najświętszej Maryi Pannie. Pod Grunwaldem rycerze szli w bój z pieśnią Bogurodzica. Stefan Czarnecki przed każdą bitwą odmawiał Zdrowaś Maryja. W kościele Matki Bożej Loretańskiej w Krakowie Tadeusz Kościuszko poświęcił swoją szablę. Król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 r. w lwowskiej katedrze, przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej, uroczystie uznał Matkę Bożą za Królową Polski, a Królestwo Polskie polecił jej szczególnej obronie. Stało się tak po zwycięskiej obronie Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego, które przypisywano wstawieniu Maryi. W czasie Mszy św. król Jan Kazimierz zszedł

z tronu, złożył berło i koronę, padł na kolana przed wielkim ołtarzem i złożył ślubowanie.

Liczne objawienia, wygrywane bitwy i potyczki, cudowne obrony, niezliczone uzdrowienia i inne nadprzyrodzone interwencje świadczą o potędze wstawiennictwa Maryi cierpliwie słuchającej.

## TAJEMNICA WNIEBOWSTĄPIENIA

Chrystus jako Bóg – Człowiek, który umarł, nosi rany męki. Chrystus zmartwychwstał i wstępuje do nieba orędownać za nami. Wyznajemy: „wstąpił do Nieba i siedzi po prawicy Ojca”. **„Jezus został wzięty do Nieba i zasiadł po prawicy Boga”** (Mk 16,19).

Wniebowstąpienie Pana Jezusa wspominamy po 40 dniach od Jego Zmartwychwstania. Po swoim zmartwychwstaniu Chrystus spotkał się ze swoimi uczniami, mówił im o Królestwie Bożym, utwierdzał ich wiarę i dodawał im odwagi do wyznawania. Chrystus rozstał się z apostołami i uczniami, wstąpił na niebiosy. Przed odejściem Chrystus dał uczniom polecenie: „Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode Mnie. (...) Weźmiecie moc Ducha Świętego, który zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie, Judei i w Samarii i aż po krańce ziemi.”

Jezus – Zbawiciel zasiada w niebieskiej chwale po prawicy Ojca. Jego zbawcze dzieło wypełnione jest miłością do człowieka. Jezus wstępujący do Nieba pokazuje kierunek całemu naszemu życiu, że życie nie ogranicza się tylko do doczesności. Jego wniebowstąpienie jest początkiem naszego wstępowania do nieba – do życia wiecznego. Prawda o Wniebowstąpieniu przypomina nam, że Chrystus – Droga, Prawda i Życie – wskazuje właściwą drogę i zadanie, by modlić się prosząc o dar Ducha Świętego oraz służyć sobie nawzajem w miłości.

Czy z ufnością wpatruję się w Chrystusa, który wstępuje do nieba, by nam przygotować miejsce w Domu Boga Ojca? Czy



pozwalam się Panu Bogu prowadzić w wierze i w Duchu Świętym, odkrywając sens cierpienia?

## ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Katechizm Kościoła Katolickiego naucza: „**Duch Święty jest jedną z Osób Trójcy Świętej, współistotny Ojcu i Synowi**” (KKK 684). „**Duch Święty działa z Ojcem i Synem od początku aż do wypełnienia zamysłu naszego zbawienia**” (KKK 686).

Dzieje Apostolskie mówią, że w dniu Zielonych Świąt uczniowie zostali napełnieni Duchem Świętym, poddali się Bogu. Duch Święty zmanifestował się jako płomień ognia nad każdym ze stu dwudziestu zebranych uczniów. Był to znak Bożej obecności i umocnienia: „**nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też jakby języki ognia, które się rozdzielały i na każdym z nich spoczął jeden**”<sup>1</sup>. Wszyscy zaczęli mówić nowymi językami o „wielkich Bożych dziełach”. Duch Święty zstąpił na wierzących i dał im moc, nabrali nową odporność, nową siłę w sobie: „**gdy Duch Święty zstąpi na was,**



*Ikona Zesłania Ducha Świętego  
Pracownia Karmelu Miłości Miłosiernej  
pw. bł. bł. Braci Trapistów z Tibhirine, Szczecin*

1 Dz 2,2-3.

**otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami aż po krańce ziemi**"<sup>1</sup>.

Bóg pragnie napełnić nas swoim Duchem i umocnić, ale czy wierzę? Duch Święty to Duch Boży – Duch Jezusa Chrystusa. Ducha Świętego przyjmujemy przez wiarę. Jezus powiedział: „**Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, (...) On Mnie otoczy chwałą**”<sup>2</sup>.

Łaska Ducha Świętego przejawia się na wiele sposobów między innymi przez sakramenty święte, dzięki którym możemy być zjednoczeni z Chrystusem. Przyjmując sakrament bierzmowania otrzymaliśmy siedem darów jako broń do walki z grzechami. Czy moje życie jest uwielbieniem Boga Trójjedynego? Czy dostrzegam w swoim życiu owoce Ducha Świętego – miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie? Duch Święty porusza się jak potężny wiatr po całym świecie, czasami gwałtowny i łagodny, „nie wiadomo skąd przychodzi ani dokąd zmierza”<sup>3</sup>.

**Duchu Święty Boże**, Duchu Ojca i Syna, korząc się Przed Boskim Majestatem Twoim, w obliczu nieba i ziemi, poświęcam Ci i oddaję duszę moją i ciało. Uwielbiam blask Twej nieskończonej czystości, doskonałość Twojej sprawiedliwości, potęgę Twojej miłości. Ty jesteś światłem i siłą mej duszy, przez Ciebie żyję, myślę i działam. Obym niewiernością Twojej łasce nie zasmucał Ciebie, nie zgrzeszył przeciw Tobie! Spraw, niech nieustannie wsłuchuję się w Twój głos, niech idę za Twymi natchnieniami.

**Duchu Święty, Dawco daru mądrości**, oświecaj mnie.

**Duchu Święty, Dawco daru rozumu**, pouczaj mnie.

**Duchu Święty, Dawco daru umiejętności**, rozpraszaaj moją nieświadomość.

**Duchu Święty, Dawco daru rady**, kieruj mną.

---

1 Dz 1,8

2 J 16,13–14

3 J 3,8.

**Duchu Święty, Dawco daru męstwa**, umacniaj mnie.

**Duchu Święty, Dawco daru pobożności**, daj mi wytrwać w świętej służbie Bożej.

**Duchu Święty, Dawco daru bojaźni Bożej**, oswobodź mnie od wszelkiego grzechu.

Błagam Cię, **Duchu Święty Boże**, udziel mi pomocy, abym w każdej chwili mego życia kierował się dobrocią i życzliwością, słodyczą i wiernością, cierpliwością i miłością, radością i wyrozumiałością. Amen.

## NIEDZIELNE ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

### **V Niedziela wielkanocna 2.05.2021 r., J 15,1-8**

Trwanie w Jezusie zewnętrzne, bez głębszej relacji nie przynosi owoców. Można być w ciele Chrystusa, którym jest Kościół, czerpać „jego soki”, korzystać ze słowa Bożego, sakramentów, życia wspólnotowego, a nie przynosić owoców. Są osoby, które przynależą do wspólnoty Kościoła tylko formalnie. Korzystają z wszystkich praw związanych z życiem wspólnoty. Natomiast nie wykazują żadnej zdolności kreatywnej, nie angażują się w życie wspólnoty, żyją w niej, ale nie tworzą jej. Czy moje trwanie w Bogu owocuje w codziennym życiu?

### **VI Niedziela wielkanocna 9.05.2021 r., J 15,9-17**

Trudno pojąć miłość Boga. Czy problem nie leży w tym, że nasza zdolność do miłowania ma swoje granice? Właśnie dlatego, że ludzka miłość ma swoje ograniczenia, stawiamy granice także miłości Bożej mówiąc czasami: to niemożliwe, aby Bóg mnie kochał. Niemożliwe, bo przekracza nasze możliwości. Miłość Boża jest tak trudna dlatego, że jest tak niepojęta. Jednakże ta miłość jest największym pragnieniem człowieka.

## **Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego 16.05.2021 r., Mk 16,15-20**

Wniebowstąpienie kieruje nasz wzrok ku niebu. Każdy dzień zbliża do wiecznej szczęśliwości, do Domu Ojca. Ale z drugiej strony niebo zaczyna się na ziemi. Pięknie mówił Orygenes: „Jesteś niebem i idziesz do nieba”. Im bliżej jesteśmy Chrystusa, im więcej w nas miłości i dzielenia się nią z bliźnimi, tym bliżej jesteśmy nieba i tym bardziej sami stajemy się niebem.

## **Niedziela Zesłania Ducha Świętego 23.05.2021 r., J 15,26-27; 16,12-15**

Nie da się znieść od razu wszystkiego, co Jezus ma nam do powiedzenia. Oczywiście nie dlatego, by to było takie straszne. Wręcz przeciwnie! To jest tak wspaniałe. W świecie zniszczonym przez zło, dobro i miłość muszą być przywracane stopniowo, by nie zostały całkowicie odrzucone. I tak Jezus zdążył narazić się swoją miłością i dobrocią! A co by było, gdyby od razu objawił wszystko i nic nie zostawił Duchowi Świętemu! Zauważmy więc jak ważny jest Duch Święty. Dlatego Jezus daje nam Go. Chodzi więc o to, byśmy zechcieli się na Niego otworzyć. Tym bardziej, że to nie jest trudne. Wymaga tylko determinacji w poszukiwaniu prawdy, bo Duch Święty jest Duchem Prawdy.

## **Uroczystość Najświętszej Trójcy 30.05.2021 r., Mt 28, 16-20**

Zmartwychwstały Jezus wysłał uczniów by chrzcili w imię Trójcy Świętej i uczyli Jego przykazań. Najważniejsze z nich dotyczy miłości: „Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego” (Łk 10, 27). Miłość chrześcijańska powinna być wzorowana na Jezusie. Jezus nas umiłował miłością nieskończoną, miłością, jaka jest między Trójcą Boskich Osób. Bóg nie jest „samotny”. Bóg jest

Miłością. Miłość wymaga do swego istnienia drugiej osoby; zakłada wzajemność. Bez wzajemności staje się egoizmem lub narcyzmem.

*dk Jakub Kozłowski*

## DUCH ŚWIĘTY – PAN I OŻYWICIEL

W Dziejach Apostolskich (Dz 2,1-13) możemy przeczytać bardzo ważne słowa pokazujące konieczność Ducha Świętego w naszym życiu. Widzisz Apostołów, którym Jezus ukazywał się przez 40 dni po Zmartwychwstaniu, dał im „wiele dowodów, że żyje” (Dz 1, 3), nauczał ich i umacniał, a oni dalej nic nie rozumieli, czego potwierdzeniem jest fakt, że zadawali nieistotne pytania, sugerujące ich światowe myślenie: „Panie, czy w tym czasie przywrócisz Królestwo Izraela?” (Dz 1, 6). Świadczy to o tym, że bez Ducha Świętego, którego jeszcze nie przyjęli, cały czas byli „niedokończeni”, cały czas byli nieprzemienieni. A zatem samo Zmartwychwstanie, a nawet widzenie i słyszenie Zmartwychwstałego przez 40 dni było niewystarczające, bo Tym, który przemienia serce, wprowadza do duszy Nowe Życie, czyni wszystko nowe jest Duch Święty – Pan i Ożywiciel. Dlatego Jezus widząc niedojrzałość Apostołów „kazał im nie odchodzić z Jerozolimy” (Dz 1, 4), kazał im trwać razem we wspólnocie, na wspólnej modlitwie i oczekiwać na Ducha Świętego, którego nazwał „Obietnicą Ojca” (Dz 1, 4). Słowo „kazał” brzmi jak rozkaz, ukazuje konieczność przyjęcia Ducha Świętego, aby trwać w komunii z Nim na co dzień. Chrystus zapowiedział im, co dokona Duch Święty, jak ich przemieni, tymi słowami „gdy Duch Święty zstąpi na was otrzymacie Jego moc i staniecie się moimi uczniami, aż po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Ci, którzy myśleli w zły sposób, którzy mieli martwe serca i umysły, mieli otrzymać wkrótce „Jego moc, moc Ducha Świętego” (Dz 1, 8), który odnawia, przemienia i czyni wszystko nowe. Apostołowie, na pewno tego wówczas nie rozumieli, ale

okazali posłuszeństwo Chrystusowi. Wrócili z Góry Oliwnej do Wieczernika, domu pierwszej wspólnoty „weszli do sali na górze i przebywali w niej” (Dz 1, 13). Najpierw konieczna jest fizyczna obecność, dlatego zwrot „weszli” i „prze-



Witraż w Bazylice Świętego Piotra w Rzymie

bywali w niej”. Obecność fizyczna na spotkaniach wspólnoty jest fundamentem, jeśli Cię nie ma, łaska Cię omija, a ściśle to Ty rezygnujesz z łaski, ona nie może do Ciebie dotrzeć, tak jak kiedyś św. Tomasz był nieobecny na spotkaniu wspólnoty i zmarnował szansę spotkania Zmartwychwstałego, gdy On przyszedł. Tak samo teraz, najpierw jest „przebywali w niej”, czyli obecność fizyczna, wierne przychodzenie i trwanie. Tylko ten, który jest obecny, kto przyszedł może przyjąć łaski Ducha Świętego. Ma to wyjątkowe znaczenie, bo łaska buduje na naturze. Dlatego mówi Słowo „nie opuszczajcie naszych wspólnych zebrań – spotkań” (Hbr 10, 25). Dopiero drugim etapem jest „wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, Matką Jezusa...” (Dz 1, 14). Tylko obecny może zjednoczyć się w modlitwie z innymi. „Wszyscy”, to znaczy cała wspólnota w jedności, jednomyślnie modlili się pod kierunkiem Matki Bożej. To jest wzór dla nas, jednomyślnie trwać na modlitwie, teraz gdy przygotowujemy się na Zesłanie Ducha Świętego. Oni przygotowywali swoje serca. Oni stawali się coraz bardziej otwarci, wolni, ufni. To oni musieli się otworzyć, rozmodlić. To nie oni czekali na Ducha Świętego, ale Duch Święty czekał na nich, aż się otworzą na Jego obecność. To oni potrzebowali tego czasu, a nie Duch Święty. Módl się zatem o otwartość serca, o wolność wewnętrzną, z pragnieniem wołaj o Ducha Bożego, aby przyjąć Jego moc, Jego światło i dary.

Trwaj w tej modlitwie z Maryją w jedności ze wspólnotą, trwaj systematycznie, a Duch Święty odpowie.

*Ks. Piotr Skiba*

## EUCHARYSTIA DAJE ŻYCIE ZGROMADZENI NA ŚWIĘTEJ WIECZERZY

### **Chrystus Zmartwychwstał! Prawdziwie Zmartwychwstał!**

Moi Kochani!

Trwamy w okresie Wielkanocnym – 50 dni przeżywania szczególnej radości ze zmartwychwstania naszego Pana Jezusa Chrystusa! Choć zdaję sobie sprawę z tego, że ta radość może być w nas zachwiana, a niejednokrotnie mocno sflamszona różnymi trudnościami, które napotykamy na naszej drodze życia, związanymi również z trwającą sytuacją epidemiczną.

Chrystus pragnie przychodzić do nas jako Zmartwychwstały właśnie po to, aby przynieść nam inną, nową perspektywę patrzenia – nie tę ludzką, ale Bożą! On doskonale wie, co znajduję się w każdym z nas. Przecież na naszej głowie wszystkie włosy są policzone (por. Łk 12,7), zanim słowo znajdzie się na naszym języku – Bóg już je zna (por. Ps 139,4), On sam wie, co jest w człowieku (por. J 2,25).

Od świąt Wielkanocnych chodzą za mną słowa z pierwszego listu św. Piotra Apostoła: **Wszystkie swoje troski przerzucie na Niego, bo Jemu zależy na was** (1 P 5,7). Te słowa jakoś same do mnie przyszły (pisząc „same” mam na myśli, że Bóg mi na nie wskazał) i mocno mnie poruszyły pozwalając jednocześnie inaczej spojrzeć i powoli przeżywać i same święta Zmartwychwstania Pańskiego, i kolejne dni najpierw oktawy, a następnie wspomnianego okresu wielkanocnego. Słowo Boże mówi, abyśmy nasze troski (czyli to czym żyje nasze serce, o czym tak rozmyślały, co tak przeżywamy, czym się przejmujemy) przerzucić, a więc oddać Chrystusowi. Mam to

wszystko oddać – nie rozwiązywać samej/samemu, nie polegać na własnych kompetencjach czy zdolnościach, nie opierać się tylko na logice i analizie racjonalnej – ale oddać. I to nie byle komu, ale Chrystusowi, który jest Bogiem, który zmartwychwstaje i pragnie nam dać nowe życie i nową nadzieję.

A dlaczego mamy to robić? Ponieważ – pisze św. Piotr – Jemu zależy na nas! Jakże ważnym jest, abyśmy wszyscy wierzący w Chrystusa (i to Zmartwychwstałego!) jeszcze raz to sobie przypomnieli, iż Bogu ZALEŻY NA NAS – na wszystkich ludziach, ale z akcentem na każdą/każdego indywidualnie, po imieniu! Ta prawda bardzo pomaga mi przeżywać ten paschalny czas, daje mi na nową nadzieję, że dla Boga jestem kimś wyjątkowym i ważnym. Tak samo, jak TY – droga Siostró i drogi Bracie, którzy te słowa może kiedyś będziecie czytali.

Proszę zobaczcie, że znaki Zmartwychwstałego, które w okresie wielkanocnym znajdują się przy ołtarzach w naszych kościołach (pusty grób, figura Zmartwychwstałego Chrystusa z chorągwią, krzyż z czerwoną stułą, paschał – światło Chrystusa), wszystkie one mają nam przypominać i uświadamiać, iż Jemu naprawdę zależy na nas! Znaki te są umieszczone blisko ołtarza, gdyż mają nas prowadzić do największego znaku, a właściwie to już nie do znaku, lecz realnej obecności pośród nas Chrystusa, jaka dokonuje się podczas EUCHARYSTII! Jemu zależy na nas i to tak bardzo, że pragnął pozostać z nami żywy i prawdziwy w postaci swojego przenaświętszego Ciała i Krwi!

Wraz z Maryją, której miesiąc majowy jest szczególnie poświęcony w naszej polskiej pobożności chciejmy odkrywać na nowo tę niesamowitą perspektywę, że Bogu zależy na nas! Po to Pan przyszedł na ziemię, po to podjął mękę swoją i śmierć, po to zmartwychwstał, aby nam przypominać, jak bardzo jesteśmy Jemu drodzy i dla Niego ważni! Czego najpiękniejszym wyrazem pozostała Eucharystia – możliwość pełnego zjednoczenia się Nim, wejścia w najściślejszą więź z naszym Bogiem!



Chrystus Zmartwychwstały niech Was błogosławi Drodzy Przyjaciele!

*Ks. Łukasz Śniady*

## WYTRWAŁOŚĆ W MODLITWIE

Modlący się Mojżesz jest dla nas wzorem wytrwałej modlitwy. Jeżeli czasem czujemy się zmęczeni i zniechęceni na modlitwie, poprośmy przyjaciół, aby się modlili z nami i za nas.

Św. Alfons Ligouri powiada: „**Bóg chce nam użyczyć wszelkich potrzebnych łask, ale chce, abyśmy Go o nie prosili z ufnością i wytrwale**”. Do wytrwałej modlitwy Pan Jezus zachęca: „**Trzeba się zawsze modlić i nigdy nie ustawać**”. Zarozumiały sędzia mówił: „**Chociaż Boga się nie boję ani z ludźmi się nie liczę, to jednak, ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, żeby nie nachodziła mnie bez końca i nie zadreżczała mnie**”... „**I Pan dodał: «Słuchajcie, co mówi ten niesprawiedliwy sędzia. A Bóg, czyż nie weźmie w obronę swoich wybranych, którzy dniem i nocą wołają do Niego, i czy będzie zwlekał w ich sprawie?»**” (Łk 18,1-8)

Wdowa była wytrwała w prośbie i w końcu została wysłuchana przez sędziego. Ona tak jak i Mojżesz uczy nas wytrwałości na modlitwie. Bóg miłosierny czeka na modlitwę swoich dzieci. Kościół, aż do skończenia świata będzie zawsze kierował nieustanne wołanie do Boga Ojca przez Jezusa w Duchu św. Pan Jezus powiedział do Apostołów: „**Do tej pory o nic nie prosiliście Ojca w imię Moje, proście a otrzymacie, aby radość wasza była pełna**” (J 16,24).

Św. Alfons Liguori przytaczając te słowa Jezusa powiedział: „Pan Jezus niejako chciał powiedzieć: „Jeżeli nie jesteście w pełni szczęśliwi nie narzekajcie na mnie, ale miejcie pretensję do samych siebie, ponieważ nie prosiliście Ojca w imię moje; w przyszłości proście zawsze w imię moje, a zostaniecie wysłuchani.”

Św. Bernard zaś, powiedział: „wielu skarży się, że Bóg im nie pomaga, a właściwie to Pan Jezus powinien skarżyć się na nich, że o nic nie proszą, albo proszą Go o błahe rzeczy.”

Katechizm Kościoła Katolickiego uczy, że Bóg niestrudzenie wzywa każdą osobę do tajemniczego spotkania z Nim na modlitwie. Modlitwa towarzyszy całej historii zbawienia jako wzajemne przyzywanie Boga i człowieka.

Modlitwa to akt szczerego i ufego zawierzenia Bogu, który jest wszędzie obecny tu i teraz – w naszym sercu i w naszym życiu. Jeśli modlisz się, znaczy kochasz Boga i poświęcasz Jemu czas. Modlić można się zawsze i wszędzie. Są jednak chwile specjalnie poświęcone modlitwie: modlitwa poranna, wieczorna, niedzielna Msza Święta, adoracja Najświętszego Sakramentu. Modlitwa przemienia życie. Trzeba pamiętać, że modlitwa jest obowiązkiem każdego chrześcijanina od dziecka do starca. Modlitwa jest walką przeciw naszym słabościom i przeciw szatanowi, który chce nas zgubić. Modlitwa wypływa z wiary jak rzeka ze źródła, równocześnie ożywia i umacnia wiarę. Modlitwa i wiara są ze sobą ściśle związane. Gdy wiara gaśnie modlitwa zanika. Modlitwa płynąca z żywej wiary pomaga nam być lepszymi.

Droży Siostry i Bracia!

W niełatwym doświadczeniu epidemii wszyscy bardzo potrzebujemy modlitwy i nadziei. Wielu z nas dźwiga ciężki krzyż obecnego czasu w postaci choroby, lęku, troski o bliskich czy problemów bytowych – złóż to wszystko w Bożych dłoniach i przez wytrwałą modlitwę proś Boga o ulgę w cierpieniach.

*Ks. Tadeusz Baniowski*

## **MODLITWA KOMUNII DUCHOWEJ**

U Twych stóp klękam, o mój Jezu i ofiarowuję Ci żal mojego skruszonego serca, które się pogrąża w swojej nicości i w Twojej świętej obecności. Wielbię Cię w sakramencie Twojej

miłości, Eucharystii. Pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu, które ofiaruje Ci moje serce; w oczekiwaniu na szczęście komunii sakramentalnej pragnę Cię mieć w duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym ja przyszedł do Ciebie. Niech Twoja miłość rozpali całą moją istotę na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, kocham Cię. Niech tak się stanie.

## HYMNY

### HYMN O SŁOWIE (J 1,1-14) CZ. 1

„**Na początku było Słowo... i Bogiem było Słowo**” – ten werseł odsyła czytelnika do pierwszego wersetu Księgi Rodzaju (Rdz 1,1), mówiącego o stworzeniu nieba i ziemi. Oba teksty są liturgicznymi hymnami na cześć Boga Stworzyciela, Boga, który wszystko obdarza tchnieniem i życiem.

Słowo – w jęz. greckim *logos* – ma o wiele głębsze znaczenie. Oznacza „myśl”, „ideę”, „zamysł”. W jęz. hebrajskim – *dabar* – określa nie tylko słowo wypowiedane, ale przede wszystkim słowo, które stało się faktem, które się wypełniło. Bóg wypowiada słowo i to słowo się urzeczywistnia.

Wszystko zostało stworzone Słowem Boga, zgodnie z Jego zamysłem. Słowo, które stworzyło świat, stworzyło też każdego z nas: stworzyłeś nas Boże jako skierowanych ku sobie i niepokojne jest nasze serce, dopóki nie spocznie w Tobie – pisze św. Augustyn.

Pochylając się nad pierwszym werselem Hymnu, możemy ucieszyć się własnym istnieniem, życiem. Każdy może powiedzieć o sobie: „**Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, jako początek swej mocy, od dawna, od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała. Przed oceanem istnieć zaczęłam, przed źródłami pełnymi wody; zanim góry zostały założone, przed pagórkami zaczęłam istnieć; nim ziemię i pola uczynił – początek pyłu na ziemi. Gdy niebo umacniał, z Nim**

**byłam, gdy kreślił sklepienie nad bezmiarem wód, gdy w górze utwierdzał obłoki, gdy źródła wielkiej otchłani umacniał, gdy morzu stawiał granice, by wody z brzegów nie wyszły, gdy kreślił fundamenty pod ziemię. Ja byłam przy Nim mistrzynią, rozkoszą Jego dzień po dniu, cały czas igrając przed Nim, igrając na okręgu ziemi, znajdując radość przy synach ludzkich" (Prz 8,22-31).**

Jesteśmy zrodzeni ze Słowa. Tu są nasze korzenie. Jeśli potrzebujemy odrodzenia, odnowienia naszego życia to możemy je znaleźć właśnie w spotkaniu ze Słowem Boga.

- Jakie słowa ja wypowiadam do moich bliskich?
- Co im chcę przekazać?
- Czy w moich słowach bliźni odnajdują choćby echo Słowa, które było na początku, przez które wszystko się stało i które dziś podtrzymuje cały świat i każdego z nas w życiu i w miłości?

Słowo to jedno z podstawowych narzędzi komunikacji – zarówno z drugim człowiekiem jak i z Bogiem. To słowami możemy wyrażać nasze myśli i nasze uczucia. Słowo człowieka także ma moc. Słowem można pocieszyć, wyrazić zrozumienie, radzić, nauczać. Słowem można także ranić, obrażać, znieważać, okłamywać. Słowem można zabić.

Jak odważny był Bóg dając człowiekowi w posiadanie tak wszechstronny dar jakim jest słowo. Jak ogromna odpowiedzialność spoczywa na człowieku, który tym darem dysponuje na co dzień.

*Katarzyna OV*  
oparto na:

*Wł. Zatorski, Pieśni dla Pana. Hymny i Pieśni liturgiczne Nowego Testamentu, Wyd. Benedyktynów TYNIEC, Kraków 2014, str. 131-135*

<https://www.chwila-jezuici.pl/slowo-zycia/917-stales-sie-przez-slowo-j-1-1-18> (dostęp 06.04.2021)

<https://bernardyni.pl/slowo/> (dostęp 06.04.2021)

# BIBLIJNI ANTYBOHATEROWIE

## BARABASZ

Ewangeliści są zgodni, co do Barabasza – był żydowskim bandytą, pojmanym i uwięzionym przez Rzymian. Dla św. Jana: „Barabasz był zbrodniarzem” (J 18,40). Św. Łukasz i św. Marek zgodnie stwierdzają, że „Był on wtrącony do więzienia, wraz z innymi buntownikami, za jakiś rozruch powstały w mieście, w wyniku którego popełniono zabójstwo” (por. Łk 23,19 i Mk 15,7).

Jest niemal pewne, że Barabasz nie był zwykłym rzezimieszkiem, złodziejem czy naciągaczem, lecz kimś kogo moglibyśmy określić mianem „grubej ryby”. Łukaszowa i markowa wzmianka o pojmaniu Barabasza wraz z innymi buntownikami, każe nam sądzić, że Barabasz należał do żydowskiego ruchu oporu, w którym walczył o wyzwolenie Izraela spod niewoli Imperium Rzymskiego. To też tłumaczy, dlaczego ludzie woleli wybrać niego niż Jezusa – działania Barabasza dawało nadzieję na odzyskanie wolności, zaś postawa i nauka Jezusa takiego rezultatu nie obiecywały, a przynajmniej ludzie tego nie rozumieli i nie dostrzegali. Barabasz był zatem partyzantem, a może nawet kimś w rodzaju dowódcy oddziału? Święty Mateusz określa Barabasza jako „znacznego więźnia” (Mt 27,16), co uwiarygadnia tę przesłankę. Zatem był dla Rzymian kimś niebezpiecznym, gdyż organizował ataki na rzymskie patrole, na więzienia i posterunki, kimś kto destabilizował kruchy pokój w regionie i kto mógł wzniecić powstanie całego ludu Izraela, która zapewne przerodziłaby się w kolejną wojnę.

Ale czy Barabasz był mordercą? Dla Łukasza to oczywiste: „Był on wtrącony do więzienia za zabójstwo” (zob. Łk 23,19), lecz zapis Ewangelii wg św. Marka każe nam zwątpić: „Barabasz był uwięziony z buntownikami, którzy w rozruchu popełnili zabójstwo” (por. Mk 15,7). Marek nie wie, kto zabił – Barabasz czy ktoś inny. Nie wiemy też czy było to morderstwo

z premedytacją czy śmierć przypadkowa. O taką nie trudno podczas szamotaniny. Barabasz, wraz z innymi partyzantami, został pojmany i ma zostać skazany na śmierć. Było to oczywiście dla nich, jak i dla rzymskiego prawa. Rzymianie traktowali buntowników jako bandytów i krzyżowali ich w miejscu zbrodni lub przy ruchliwych drogach jako ostrzeżenie dla innych.

Barabasza poznajemy dopiero w scenie sądu Jezusa przez Piłata. Namiestnik Rzymu zwykł okazywać łaskę podbitemu ludowi i w ważniejsze święta ogłaszał amnestię dla jednego więźnia. Czy wybierał go tłum ludzi czy on sam? Może tym razem zrobił wyjątek, przez który chciał uspokoić swoje sumienie nim ostatecznie „umył ręce” kończąc sąd nad „Królem Żydowskim”? W efekcie Barabasz jest postacią, której życie jest ważniejsze od wędrownego kaznodziei z Nazaretu. Z perspektywy chrześcijańskiej, okrzyk tłumu: „uwolnij nam Barabasza”, odczytujemy jako irracjonalne zachowanie ludzi, którzy zmanipulowani zostali przez faryzeuszy, by żądanie śmierci Chrystusa stało się faktem. Może jednak nie było tak, jak ukazują to filmy pasyjne (np. „Pasja” reż. Mel Gibson czy „Zmartwychwstały” reż. Kevin Reynolds), lecz tłum ludzi był przypadkowy a ich wołanie za Barabaszem było oznaką ich patriotycznych pragnień o wolności? Na to zdaje się zwracać naszą uwagę papież Benedykt XVI w drugiej części Jezusa z Nazaretu, w której pisze: „Barabasz jest swoistą postacią mesjańską; w propozycji paschalnej stają naprzeciw siebie dwie interpretacje nadziei mesjańskiej”. Izrael spragniony jest wolności, a Barabasz próbował te pragnienie zaspokoić. Taki cel przyświecał również Jezusowi, lecz wysłużona przez Niego na krzyżu wolność, dokonała się w innym wymiarze. Lud oczekiwał wolności w życiu doczesnym, zaś Jezus zapewnił ją w życiu wiecznym. Dlatego obaj, Jezus i Barabasz, są dla Benedykta XVI symbolami mesjanizmu. Dla ludu cenniejszy okazał się mesjanizm miecza i przemocy, niż mesjanizm krzyża.

Nurtuje mnie pytanie: czy Barabasz poznał Jezusa dopiero w Wielki Piątek, czy mógł go znać wcześniej? Ewangelie

skłaniają się ku pierwszej opcji i takie też jest nasze przeczucie. A może jednak się znali a nawet ze sobą rozmawiali? Tak przynajmniej twierdzi Robert Young w swoim włosko-amerykańskim mini serialu „Barabasz”. Wg niego tytułowy bohater obserwował działania Jezusa, był nawet w tłumie Jego słuchaczy, lecz nie uwierzył, że jest on Mesjaszem. Mesjasz ma być wojownikiem o swój lud a nie wędrownym rabbim. Nawet ogłoszki o zmartwychwstaniu Jezusa nie przekonują go do zmiany zadania o Nazarejczyku.

W wielu filmach Barabasz często przedstawiany jest jako szaleniec, człowiek obłąkany i wcielenie zła. Przypisuje mu się także wiele negatywnych cech, jak choćby ateizm, sceptycyzm czy gwałtowność. Lecz kinematografia potrafiła również zastanowić się nad tą postacią i spróbować pokazać inne jego oblicze. I tak np. w filmie brytyjskiego reżysera Jamesa Sloana z 1935 r. Barabasz poznaje Jezusa dopiero w scenie ukrzyżowania, kiedy poszedł zobaczyć śmierć tego, dzięki któremu zachował swoje życie. To spowodowało, że zmienił swoje życie i wrócił do rodzinnego domu. Co się z nim dalej stało? Tego już nie wiemy. Lecz próbę odpowiedzi na to pytanie zaproponował amerykański reżyser Richarda Fleischera, w filmie z 1960 r. Tytułowy Barabasz, grany przez Anthony`iego Quinn`a, przebywa długą i bolesną drogę nawrócenia, gdy uświadamia sobie, że żyje dzięki śmierci Jezusa z Nazaretu. Ostatnie jego słowa: „Powierzam się w Twoje ręce, Panie”, na moment przed śmiercią na krzyżu w Rzymie, ukazują jego wiarę. Inną wizję życia Barabasza, po odzyskaniu wolności, prezentuje szwedzki pisarz Pär Lagerkvist w dziele Barabasz z 1950 r. Wg autora Barabasz nie skończył ze złym życiem i również ponosi karę śmierć. Dla niego Barabasz nigdy się nie zmienił, a wyrwanie się z rąk śmierci, było tylko chwilową ucieczką. Również odwołanie się do biblijnych apokryfów nie pozwala nam na jednoznaczne wskazanie choćby domniemanej drogi Barabasza i jego życia po wydarzeniach Wielkiego Piątku.

Barabasza jest postacią niewątpliwie negatywną na kartach Biblii, lecz jednocześnie przesadnie i - wydaje się - bezpodstawnie zdemonizowaną. Możemy dostrzec w nim człowieka, który był odpowiedzią na pragnienia okupowanego Izraela - kimś, kto ma odwagę nie być biernym, lecz sprzeciwić się narzuconej siłą rzeczywistości.

Dla mnie osobiście nie był ateistą. Pragnął, jak inni współbracia, przyjścia Mesjasza-wyzwoliciela, lecz opóźnianie się Jego przyjścia pociągnęło Barabasha do przygotowania Jemu drogi - ludzi gotowych do walki z Rzymem. Nie był on wzorem do naśladowania, bo dobre intencje nie wybielają śladów krwi, a cel nie uświęca środków. W świetle wydarzeń paschalnych, które rozgrywały się wokół niego, Barabasz nie dostrzegł nadziei, na którą wyczekiwał. Pójście w swoją stronę spowodowało, że zapamiętaliśmy go jako antybohatera Wielkiego Tygodnia, ale również jako człowieka, który doświadczył łaski Boga, lecz chyba z niej nie skorzystał.

## MODLITWA

Dziś w modlitwie wspomnij na te chwile w swoim życiu, w których popadłeś w tarapaty, kiedy za to, co robiłeś, zostałeś osądzony i skazany. Każdy z nas nosi w pamięci takie wydarzenia, w których chcieliśmy dobrze a wyszło na odwrót.

Proszę, spróbuj dostrzec tam obecność Jezusa, który celowo tam był, by je pokrzyżować. Wydaje się to niezrozumiałe, lecz czasami Bóg nie pozwala, by nasze plany i oczekiwania się ziściły, bo wie do czego one mogą doprowadzić i chce oszczędzić nam i innym cierpienia. Bo tylko Bóg zna przyszłość i nie chce, by nasze dobre intencje brukowały drogę do piekła.

Dostrzeż Boga w nich i podziękuj za całą Jego opiekę nad tobą. Podziękuj za to kim jesteś, za to, gdzie jesteś i co teraz doświadczasz. Okaż Jemu wdzięczność, bo z niej rodzi się zaufanie, a ono ożywia wiarę.

*Ks. Robert*



## ROK ŚW. JÓZEFA

W tym szczególnym Roku zwracamy się do świętego Józefa, a wraz z nim do Świętej Rodziny, aby pomógł nam stawić czoła niebezpieczeństwom, na jakie narażona jest rodzina.

Spoglądajmy na Świętą Rodzinę, której głową jest św. Józef i ich przykład niech pomaga cierpliwie znosić wszelkie obciążenia.

### SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

Z wdzięczności do Boga chciałam opisać dwa cuda, których doświadczyliśmy w naszej rodzinie za wstawiennictwem św. Józefa. Od kilku lat modlimy się z mężem Nowenną do św. Józefa przed jego świętem 19 marca. Co roku modliliśmy się w intencji naszej sytuacji mieszkaniowej. Sześć lat temu wpłaciliśmy pieniądze do spółdzielni mieszkaniowej. Ta upadła, a my nie mieliśmy ani mieszkania, ani pieniędzy. W myśl tego, że chrześcijanin nie domaga się siłą swoich praw, nie dochodziliśmy w sądzie tych pieniędzy, chociaż takie było zalecenie prawników. Mieliśmy nadzieję, że Bóg jest w tej sytuacji i nas prowadzi. Dawał nam prace i środki, by wynajmować mieszkanie, siły, by znosić ośmieszenie i upokorzenie z powodu niepodejmowania działań, jakie świat dyktuje w takiej sytuacji. Dawał też poznawać nam nasze serca i naszą grzeszność. Taka łaska Boga i Jego miłosierdzie powstrzymywały nas od oskarżania ludzi odpowiedzialnych za spółdzielnię. Bóg błogosławił nam i obdarzał kolejnymi synami. Obecnie mamy ich trzech: Pawła (7 lat), Stasia (4 lata) i Grzesia (2 lata).

W tym roku, przed świętem św. Józefa, po raz kolejny odprawialiśmy z mężem nowennę. Tym razem naszą główną intencją było życie i zdrowie nienarodzonych jeszcze dzieci (bliźniaków) naszej siostry ze wspólnoty neokatechumenalnej. Jeden z chłopców był chory (przepuklina mózgowa). Lekarze nie dawali mu szans na przeżycie, uznano również, że stanowi zagrożenie dla

drugiego dziecka. Przez całą ciążę codziennie modliliśmy się z mężem, by wypełniła się wola Boża. Latem 2006 r. odbyliśmy z naszą rodziną i rodziną siostry ze wspólnoty pielgrzymkę do relikwii św. Joanny Beretty Molli w Żninie na święto odnowienia przysiężeń małżeńskich. W dniach odprawiania nowenny siostra Ewa znalazła się w szpitalu. 19 marca 2007 r., w święto św. Józefa, urodzili się Józef i Krzysztof. Józef następnego dnia miał operację. Pan Bóg prowadził rękę lekarzy, za co jesteśmy Mu ogromnie wdzięczni. Po kilkunastu dniach zakończyła się hospitalizacja. Podczas świąt Zmartwychwstania Pańskiego dzieci zostały ochrzczone, a my z mężem zostaliśmy rodzicami chrzestnymi Józia. Wbrew rokowaniom Józef i Krzysztof żyją i są dla swych rodziców i dla nas radością i dowodem cudownego działania Boga przez wstawiennictwo Jego świętych. Mamy nadzieję na ich dalszy dobry rozwój, byśmy mogli mieć zawsze przed oczami cuda Pana.

Drugim cudem, którego doświadczyliśmy, był fakt z marca 2007 r., kiedy spółdzielnia mieszkaniowa bez naszej interwencji oddała nam po sześciu latach powierzone pieniądze. Mamy nadzieję, że Bóg dalej będzie prowadził tę historię i doprowadzi naszą rodzinę do miejsca, gdzie będziemy mogli mieszkać i chwalić Pana za Jego niezmierną wielkość. Chcieliśmy podzielić się tym świadectwem działania Boga przez wstawiennictwo św. Józefa.

*Monika i Łukasz, Poznań 2007 r.*

*Z książki: „Cuda świętego Józefa. Świadectwa i akty zawierzenia.”*

*Katarzyna Pytlarz*

## **POZNAJEMY ŚWIĘTYCH**

### **ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE**

Wierny „rycerz” Niepokalanej – Rajmund Kolbe (imię Maksymilian przyjął w nowicjacie) przyszedł na świat w Zduńskiej

Woli w rodzinie tkaczy. Miał czterech braci. Dorastał on pod czujnym, troskliwym okiem Matki Bożej Częstochowskiej spoglądającej z domowego ołtarzyka. Rodzina gromadziła się przed Jej wizerunkiem, by odmawiać pacierz, Anioł Pański, Litanie loretańską i cząstkę różańca, śpiewać religijne pieśni. Pielgrzymowali też pieszo na Jasną Górę, a po wydaniu na świat dzieci, rodzice przysięgo świętego złożyli tam ślub dozgonnej czystości.



Nastoletni Rajmund nie był idealnym, cichym i spokojnym dzieckiem. Za swoje psoty i wybryki często dostawał upomnienia. Pewnego dnia mama, wzdychając, zapytała: „Mundziu, co z ciebie będzie?”. Dwunastoletni chłopiec, to pytanie zadał Matce Bożej podczas modlitwy w kościele św. Mateusza w Pabianicach. Po tej wizycie wrócił do domu jakiś odmieniony, zaszył się w ukryciu przy domowym ołtarzyku. Mama martwiła się, czy aby nie jest chory. W liście z 12 października 1941 roku Marianna Kolbe tak relacjonowała to, czego się wówczas dowiedziała: „Drżący ze wzruszenia i ze łzami mówi mi: «Jak mama mi powiedziała, co to z ciebie będzie, to ja bardzo prosiłem Matkę Bożą, żeby mi powiedziała, co ze mnie będzie. I potem, gdy byłem w kościele, to znowu Ją prosiłem. Wtedy Matka Boża pokazała mi się, trzymając dwie korony: jedną białą, a drugą czerwoną. Z miłością na mnie patrzyła i spytała, czy chcę te korony. Biała znaczy, że wytrwam w czystości, a czerwona, że będę męczennikiem. Odpowiedziałem, że chcę... Wówczas Matka Boża mile na mnie spoglądnęła i znikła”.

W 1907 r. Rajmund wstąpił do małego seminarium franciszkanów konwentualnych, a trzy lata później rozpoczął nowicjat. Uczył się we Lwowie i w Krakowie, a w 1912 r. już jako Maksymilian udał się do Rzymu, by zdobyć wyższe wykształcenie i zostać kapłanem. Podczas studiów w Rzymie, w 1914 r. za przyczyną Matki Bożej z Lourdes, Kolbe doznał cudu. Na palcu prawej ręki utworzyło mu się coś podobnego do wrzodu. Lekarz nie mógł tego wyleczyć, a w końcu stwierdził, że „już kość się psuje, trzeba więc będzie ją wyskrobać”. Ówczesny rektor kolegium franciszkańskiego w Rzymie polecił mu wtedy wodę z Lourdes. Opowiedział przy tym, że kiedy był małym chłopcem, dzięki tej wodzie wyleczył nogę i uratował się przed operacją. Dodał, że kiedy cudem wyzdrowiał, lekarze oniemieli ze zdumienia, a jeden z nich nawrócił się i wybudował kościół. Młody alumn posłuchał rady zwierzchnika. Przyłożył wodę do palca. „I cóż się stało? Nazajutrz zamiast operacji skrobania kości usłyszałem od lekarza, że nie widzi potrzeby. Po kilku opatrunkach byłem zdrow. Chwała więc Panu Bogu i cześć Niepokalanej” – napisał Maksymilian w liście do matki.

Trzy lata później w Rzymie, Maksymilian Kolbe był świadkiem wielkiej antykościelnej, masońskiej demonstracji. Pretekstem do niej była czterechsetna rocznica buntu Marcina Lutra. Demonstrujący powiewali czarną chorągwią, na której Lucyfer deptał św. Michała Archanioła. Głęboko wierzący młody człowiek odczuł to tak, jakby ktoś wymierzył mu siarczysty policzek. Atakowano Kościół, Matkę Bożą, Chrystusa i ich anielskiego sługę – wszystko, co tak bardzo kochał. Wychwalano szatana, największego wroga Boga i człowieka. Od tej pory Maksymilian stał się zażartym wrogiem idei, które za tym stały, a z drugiej strony żałował masonów i ateistów, którzy byli ich głosicielami. Intensywnie myślał o tym, jakby się tym antykościelnym wybrykiem przeciwstawić, jak zwalczyć „siły ciemności”. Jako Boży wojownik nie mógł pozostać obojętnym. Wymyślił wtedy jedną z najbardziej maryjnych wspólnot świata – Rycerstwo Niepokalanej. „Zdobyć cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną”

– napisał o celu założonego 16 października 1917 r. Rycerstwa, które rozrosło się do dziś na całym świecie.

Podczas uroczystej profesji zakonnej Maksymilian dodał sobie imię Maria, a 28 kwietnia 1918 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Ojciec Maksymilian był człowiekiem Kościoła oraz naśladowcą Chrystusa i w tym duchu postępował. Zwalczał zgubne poglądy, a nie ludzi. Tych drugich ze wszystkich sił starał się nawrócić. Do wrogów Kościoła strzelał „kulkami Milicji Niepokalanej”. „Kulkami” nazywał bowiem cudowne medaliki wybite na podstawie maryjnych objawień, jakich w XIX wieku doznała francuska zakonnica Katarzyna Labouré. Rozdawał je wszystkim, których spotykał. Do ich noszenia zobowiązał także swoich rycerzy. Drugim rodzajem stosowanej przezeń broni była modlitwa. Członkom Rycerstwa nakazał codzienne odmawianie krótkiej modlitwy, czyli aktu strzelistego.

Niepokalana Królowa Polski stała się gwiazdą przewodnią życia o. Kolbego. To Jej imieniem nazwał Niepokalanów – założony przez siebie klasztor w podwarszawskim Teresinie. To z myślą o Niej i o Jej Synu starał się robić wszystko, co tylko mógł. W dzieło ewangelizacji świata, założył nowoczesną drukarnię, w której wydawał wysokonakładowy dziennik, radio, poważnie myślał o telewizji i studiu filmowym, został krótkofalowcem. Powtarzał: „Każdy środek, każdy ostatni wynalazek... niech będzie wykorzystany w służbie ewangelizacji.” Aby zdobyć cały świat dla Chrystusa przez Niepokalaną, założył klasztor w Japonii.

Ojciec Maksymilian bywał często w jasnogórskim „pałacu” swojej umiłowanej Królowej. 18 i 19 sierpnia 1919 r. odprawił Msze św. w kaplicy Cudownego Obrazu, był tam też 17 sierpnia 1924 r. i 17 lipca 1927 r., kiedy jechał na kapitułę prowincjalną do Krakowa, na której miano podjąć decyzję o założeniu Niepokalanowa, klasztoru i wydawnictwa, kłaniał się Jej z pociągu, kiedy wraz ze współbraćmi wyjeżdżał na misje do Japonii.

Gdy rozważał na temat nadanego Maryi tytułu „Królowej Polski”, o. Maksymilian stwierdzał: „**Nie chcemy, żeby Ona**

była tylko z nazwy Królową, ale żeby była rzeczywistą Królową, jak tego wymaga Jej godność Matki Bożej, żeby rządziła duszami Polaków... Będziemy walczyć, aż wszyscy uznają Niepokalaną za Królową...". Ojciec Kolbe żywił gorące pragnienie, by Niepokalana Matka Boża Królowa Polski stawała się coraz bardziej Królową innych narodów poprzez Polaków, by była „**Królową wszystkich serc, co biją na ziemi i co bić kiedykolwiek będą, i to jak najprędzej, i jak najprędzej**”.

Przez Częstochowę przebiegały jego wojenne, więzienne szlaki, kiedy 20 września 1939 r. z innymi franciszkanami wywożony był do obozu w Niemczech, a także pod koniec maja 1941 r., kiedy jechał w transporcie z Pawiaka do Oświęcimia. Właśnie w obozie koncentracyjnym w Auschwitz dokonał się ostatni akt niezwykłego życia o. Maksymiliana. Oddał życie za współwięźnia, ojca rodziny Franciszka Gajowniczka. Zmarł w bunkrze głodowym dobity zastrzykiem z fenolu. Ofiara własnego życia złożona za drugiego człowieka była największym „dziełem” o. Maksymiliana.

*Elżbieta*

## KRUCJATA MODLITEWNA CHORYCH

W poczuciu braterskiej solidarności, akcentowanej przez św. Pawła: „**Jeden drugiego brzemia noście**” wspieramy się modlitwą.

Ofiarujemy Bogu swoje cierpienia, przez Jego Miłosierdzie wypraszajmy w Koronce potrzebne łaski dla Kościoła, Apostołu Chorych i dla samych siebie.

Co miesiąc zamieszczamy intencje, by jednoczyć się duchowo przez modlitwę. Zapraszamy o przesyłanie swoich intencji do omdlenia na adres lub telefonicznie, podany na końcu Listu.

### Intencje na maj

#### za Kościół:

- Za Ojca Świętego Franciszka, biskupów, kapłanów oraz powołanych do szczególnej służby Bogu

- O liczne powołania kapłańskie i zakonne
- za sprawujących władzę, o roztropne i mądre podejmowanie decyzji
- o pokój w Ojczyźnie
- za ludzi doświadczających cierpienia z powodu religii i wiary w Boga

**Intencja powszechna:** Świat finansów.

Módlmy się, aby odpowiedzialni za finanse współpracowali z rządami w celu uregulowania sfery finansowej i chronienia obywateli przed jej zagrożeniami.

**za Apostolat Chorych:**

- o rozwój Apostolatu Chorych
- o siłę w walce z wadami i namiętnościami...o miłość w rodzinach i sąsiedztwach
- za rodziny oczekujące potomstwa
- o otwartość serc dla biednych, bezdomnych i potrzebujących
- za zniewolonych przez alkohol i inne uzależnienia oraz za te osoby, które pomagają wyjść z nałogu
- za małżeństwa skłócone... i za dzieci tych małżeństw
- za osoby pogrążone w smutku i rozpacz z powodu różnych tragedii losowych
- za samotnych..., starszych..., chorych
- za Karola, który zaginął oraz za jego Matkę by doznała pocieszenia
- o łaskę zdrowia dla Dawida oraz o wytrwałość, siłę i cierpliwość dla rodziny
- za Pracowników Służby Zdrowia.

## AKT ODDANIA

Panie Jezu, oddaję się Tobie przez Niepokalane Serce Maryi. Przyjmij, proszę, moje cierpienie, modlitwę i pokorną służbę, jako ofiarę przebłagalną, za zbawienie całej Rodziny Ludzkiej. Dopomóż mi, w każdej chwili mego życia, nieustannie powtarzać: Jezu, ufam Tobie. Amen.

# Z ŻYCIA APOSTOLATU CHORYCH

## AUDYCJE RADIOWE

Audycja radiowa o chorych dla chorych i tych, którzy im towarzyszą „**Bądźcie pozdrowieni**” pod redakcją ks. dr Przemysława Pokorskiego – Referenta Duszpasterstwa Chorych w Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej odbywa się w ostatni czwartek miesiąca.

Kolejna audycja będzie **27 maja** br.

**Drogi Czytelniku**, który po raz pierwszy otrzymałeś List do Chorych, zapraszam Cię do odwiedzania strony internetowej: [www.apostolatchorych.pl](http://www.apostolatchorych.pl), kontaktu telefonicznego: **511 781 255** lub e-mail: [apostolatchorych.szczecin@gmail.com](mailto:apostolatchorych.szczecin@gmail.com)

Zapraszamy również do dzielenia się swoim świadectwem życia wiarą w różnych doświadczeniach.

A graphic advertisement for a radio broadcast. It features a dark blue silhouette of a vintage-style radio with a speaker grille and an antenna on the left. The background is orange with white polka dots. The text is in bold, dark blue and white. The main title is "BĄDŹCIE POZDROWIENI" in large, bold, dark blue letters. Below it, "AUDYCJA DLA CHORYCH" is written in white. The time "22:00" is displayed in a large, black, cursive font. At the bottom, it says "OSTATNI CZWARTEK MIESIĄCA" in white. The logo for "plus radio" is in red and white, followed by "88,9 FM" and "SZCZECIN" in red.

**"BĄDŹCIE  
POZDROWIENI"**  
AUDYCJA DLA CHORYCH

**22:00**

OSTATNI CZWARTEK MIESIĄCA

**plus** radio | **88,9 FM**  
SZCZECIN